

Beatyfikacja Sługi Bożego Ks. Jerzego Popiełuszki

„Zło dobrem zwyciężaj”! To zawołanie, któremu Ksiądz Jerzy Popiełuszko był wierny do końca, zaprowadziło Go na ołtarze. Przesłanie to mówi nam, że prawda jest nieśmiertelna, a kłamstwo zawsze kona szybką śmiercią. Aby pozostać człowiekiem wolnym duchowo, należy żyć w prawdzie. Korzeniem wszystkich kryzysów jest brak prawdy.

Beatyfikacji dokonał papież Benedykt XVI mocą Listu Apostolskiego w czasie Mszy św., sprawowanej w Warszawie na Placu Piłsudskiego 6 czerwca 2010 r. przez jego delegata abpa Angelo Amato, prefekta Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych. Oto słowa Ojca Świętego: „**Spełniając życzenie naszego brata Kazimierza Nycza, arcybiskupa warszawskiego, jak również wielu innych braci w biskupstwie oraz licznych wiernych, za radą Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, naszą władzą apostolską zezwalamy, aby odtąd czcigodnemu słudze bożemu Jerzemu Popiełuszce, prezbiterowi i męczennikowi, wytrwałemu i niestrudzonemu świadkowi Chrystusa, który zwyciężył zło dobrem aż do przelania krwi, przysługiwał tytuł błogosławionego**”.

W homilii wysłannik Papieża m.in. powiedział: „Beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki, to wielki dar dla wielkiego narodu, którego księga świętości wzbogaca się o kolejną szczególną kartę. Zaznaczył też, że ofiara nowego błogosławionego „nie była porażką”, gdyż przyczyniła się do nawrócenia wielu osób. Podkreślił również, że ksiądz Popiełuszko nie wykazywał wrogości wobec swoich przeciwników i oprawców. W kazaniach wzywał do zgody. Jego dewizą były słowa św. Pawła: „Zło dobrem zwyciężaj”. Ustroje polityczne przemijają, pozostawiając jedynie zniszczenia, podczas gdy Kościół wraz ze swoimi synami pozostaje, aby wspomagać ludzkość. Prawdy ewangeliczne były wiernie realizowane przez ks. Jerzego, mimo że „zadawano gwałt jego kapłańskiemu sumieniu i prześladowano go aż do kresu jego życia”.

Wzruszające były słowa Marianny Popiełuszko, dziś 100-letniej Mamy błogosławionego: „Mój syn, ks. Jerzy, był przez całe życie człowiekiem głęboko wierzącym. Kiedy służył w wojsku, odmawiał różaniec pomimo zakazu dowódcy.

cd. na s. 3

Przeciwko duchowej samotności (XLV) Czy Noe zasnął tym razem?

Dziwnie zaczął się ten rok. Najpierw długa i mroźna zima, następnie smoleńska tragedia, a potem nagła i gwałtowna powódź. Ileż można znieść przeciwności, aby uwierzyć, że szczęście jest? Ileż można doznać klęsk i porażek, aby solidarnie podać sobie dłonie? Ileż jeszcze potrzeba zła, aby uwierzyć w moc dobra? Na co dzień zbyt łatwo osławiamy się z nieszczęściem, kataklizmami, niewinną i niespodzianą śmiercią. W rodzinnych dyskusjach zastanawiamy się, czy nadchodzi nieubłagalnie koniec świata. Jak długo jeszcze potrwa cierpliwość Boga? Czy doświadczane wydarzenia i znaki mogą być źródłem naszych obaw? Oglądając zalane hektary pól i zniszczony ludzki dobytek, rodzi się zwykłe pytanie: czy sprawiedliwy Noe nie zasnął tym razem?

W ostatnich bowiem latach wyrażenie „znaki czasu” stało się niemal powszechnym sloganem. Pojawia się ono w wypowiedziach wybitnych teologów, dziennikarzy, polityków, ludzi o różnych poglądach i ideach. Świat jednak idzie nadal swoim torem i chociaż ulega nieustannej przemianie, to natura, mimo wiedzy i ingerencji człowieka, skutecznie walczy o swoje miejsce i prawa.

Może warto więc zatrzymać się na chwilę i zastanowić nad na słowami papieża Jana XXIII, który otwierając Sobór Watykański II, powiedział: „Przy obecnym biegu ludzkich spraw, gdy społeczność ludzka zdaje się wkraczać w nowy porządek świata, trzeba tym pilniej badać zamiary Bożej opatrności, które poprzez idące czasy i ludzkie przedsięwzięcia, a najczęściejj wbrew ich oczekiwaniu, osiągają wytyczne sobie cele i tym sposobem przemądrze wszystko obracają na dobro Kościoła, nie wyłączając nawet przeciwnych posunięć ludzkich”.

Ten nowy „porządek świata”, sterowany przez człowieka, wymaga głębokiej refleksji, do jakiego stopnia i w jakim kierunku może posunąć się ludzkość, aby nie zniszczyć samą siebie? Cena prawdy jest nieosiągalna w powszechnym rozumieniu. Stąd też Kościół nigdy nie upodabnia się do świata, ani go nie przekreśla. W tym ludzkim chaosie, to właśnie Kościół Chrystusa głosi Dobrą Nowinę i przypomina ludzkości o nawróceniu i powszechnym zbawieniu – tu i teraz – pośród konkretnych wydarzeń historii, zwyczajnych i dramatycznych, radosnych i bolesnych.

W tym kontekście przeżywanych chwil, czy stać nas jeszcze na autentyczną i bezinteresowną solidarność, odrzucając świadomie tak modne współczesne żebractwo, aby budować ojczyznę na fundamentach mocnej wiary i patriotyzmu, wpisując ją niepodważalnie w dzieje i bogactwo całej Europy? Codziennosc odkrywa i tłumaczy znaczenie „znaków czasu” w życiu wszystkich społeczeństw.

Potrzeba jednak – jak zaznacza papież Paweł VI – aby ludzie „nieustannie z najwyższą wiarą i żarliwością modlili się do Ducha Świętego, powierzali się roztropnie Jego kierownictwu, jako głównemu sprawcy ich zamiarowi planów i ich przedsięwzięć, odnoszących się do dzieła ewangelizacji” (*Ewangelii nuntiandi*, nr 75). Żaden kataklizm nie może zabić nadziei. Albowiem, gdziekolwiek żyje chociażby najmniejszy bezbronny człowiek, tam musi wspierać go solidarna ręka dobra, zyczliwości i współczucia. Bez tego jesteśmy i pozostaniemy tylko pustymi gestami mało śmiesznych kłownów na tej cynicznie cyrkowej arenie świata.

Eligiusz Dymowski OFM

Informacja duszpasterskie

1.07. – Czwartek: O godz. 9 udamy się posługą duszpasterską do chorych naszej parafii. O godz. 16:30 Koronka do Bożego Miłosierdzia, o godz. 17 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

3.07. – Piątek: O godz. 18 nabożeństwo do Najśw. Serca Pana Jezusa; o godz. 18:30 Msza św. w intencji Misji św. i misjonarzy.

11.07. – Niedziela: O godz. 18 Msza św. intencji Róż Żywego Różańca. Ogólnopolska pielgrzymka Koła Przyjaciół Radia Maryja na Jasną Górę.

17.07. – Sobota: Ogólnopolska Pielgrzymka Franciszkańskiego Zakonu Świeckich na Jasną Górę.

25.07. – Niedziela: – O godz. 16 Msza św. dla Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

Pragniemy poinformować, że w miesiącach wakacyjnych (lipiec i sierpień) nie będzie Mszy św. w dni powszednie o godz. 7:30, a także modlitewnego spotkania w pierwsze soboty miesiąca: „Wieczór z Janem Pawłem II”.

Eucharystio

Małeńka okruszyno chleba,
oddechu pól obsypanych słońcem,
jesteś cudem Bożego Bytu,
Bogiem-Człowiekiem,
Stwórcą i Odkupicielem,
naszym uświęceniem i wybawcą,
uwalniasz nas ze szponów Lucyfera.

Magdalena Urzędowska, FZŚ

Kącik chorych

Sługa Boży Jan Paweł II w czasie swego pontyfikatu bardzo często spotykał się z ludźmi chorymi, cierpiącymi. Sam miał udział w cierpieniu i doświadczeniu słabości fizycznej, która pochodziła z niemocy i choroby zwłaszcza w ostatnich latach Jego życia, dlatego mógł mówić o chorobie i cierpieniu z większym przekonaniem. Oto fragment Jego przemówienia ze spotkania z chorymi i niepełnosprawnymi jakie miało miejsce w Osnabrück w 1980 roku.

„Nie może być barier czy murów między ludźmi zdrowymi a nimi (chorymi, niepełnosprawnymi). Kto dzisiaj wydaje się zdrowy – mówił papież – może w sobie nosić ukrytą chorobę, może jutro ulec nieszczęściu i trwałemu kalectwu. Wszyscy jesteśmy pielgrzymami; droga nie jest długa, dla każdego kończy się śmiercią. Większość z nas także w zdrowiu odczuwa ciężar ograniczeń i słabości, ułomności i upośledzenia. Trwajmy więc – my, którzy jesteśmy mniej lub więcej zdrowi i mniej lub bardziej upośledzeni – we wzajemnej braterskiej solidarności i po bratersku służmy sobie nawzajem”. Pod ciężarem choroby wielu z nas skłonnych jest poddać się przynębnieniu, dlatego wpatrujemy się w Jezusa Chrystusa, który cierpiał, poniósł mękę i śmierć dla naszego odkupienia.

o. Bogdan Reczek OFM

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzane bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-318 Kraków

Tajemnica Krzyża w życiu chrześcijan i świata

Ojciec Święty Benedykt XVI dniami od 4 do 6 VI 2010 r. odbył ekumeniczną pielgrzymkę na Cypr, podczas której w sobotę, 5 VI, odwiedził parafię łacińską w Nikozji, gdzie o 17.30 sprawował Mszę św. w kościele parafialnym Świętego Krzyża z udziałem księży, osób zakonnych (w tym także naszych franciszkanów), diakonów, katechetów i członków ruchów kościelnych z całego Cypru, oraz wygłosił głęboką homilię na temat Krzyża w życiu Kościoła i świata. Oto jej fragmenty, szczególnie aktualne w czasie masowych ataków na Krzyż Chrystusa:

«Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie! Syn Człowieczy musi być wywyższony, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne (por. J 3,14-15). W tej Mszy św. wotywniej wielbimy i wysławiamy naszego Pana Jezusa Chrystusa, gdyż przez Krzyż swój święty odkupił świat. Swoją śmiercią i zmartwychwstaniem otworzył na oścież bramy Nieba i przygotował nam miejsce, abyśmy my, Jego uczniowie, mieli udział w Jego chwale.

W radości zbawczego zwycięstwa Chrystusa pozdrawiam was wszystkich tu zgromadzonych w kościele Świętego Krzyża i dziękuję wam za waszą obecność. (...) W centrum naszej dzisiejszej celebry znajduje się Krzyż Chrystusa. Wielu mogłoby zapytać, dlaczego my, chrześcijanie, sławimy narzędzie tortur, znak cierpienia, porażki i niepowodzenia. To prawda, że Krzyż wyraża wszystkie te rzeczy. A mimo to, ze względu na Tego, który został wywyższony na krzyżu dla naszego zbawienia, reprezentuje on także ostateczny tryumf miłości Boga nad wszelkim złem świata.

Istnieje starożytna tradycja, wedle której drewno Krzyża pochodzi z drzewa zasadzonego przez syna Adama – Seta na miejscu, w którym został pochowany Adam. Dokładnie w tym samym miejscu, znanym jako Golgota – miejsce czaszki, Set zasiał ziarno pochodzące z drzewa poznania dobra i zła, drzewa znajdującego się w środku ogrodu Eden. Za sprawą Opatrzności Bożej dzieło szatana można było cofnąć, zwracając przeciw niemu jego własną broń.

Adam, omamiony przez węża, porzucił swe dziecięce zaufanie do Boga i zgrzeszył, jedząc owoc jedyne drzewa w ogrodzie, którego owoców nie mógł spożywać. W następstwie tego grzechu przyszedł na świat cierpienie i śmierć. Tragiczne skutki grzechu, cierpienia i śmierci były aż nazbyt widoczne w historii potomków Adama. Widzimy to w naszym pierwszym dzisiejszym czytaniu, które rozbrzmiewa echem jego upadku i zapowiada Chrystusowe odkupienie.

Za karę za swoje grzechy marniejący na pustyni lud Izraela był kąsany przez węże i mógł być ocalony od śmierci jedynie patrząc na symbol, który wywyższył Mojżesz, zapowiadając krzyż, który miał położyć kres grzechowi i śmierci raz na zawsze. Wyraźnie widzimy, że człowiek nie może sam wybawić się od skutków swego grzechu. Nie może uratować sam siebie od śmierci. Tylko Bóg może go uwolnić od zniewolenia moralnego i fizycznego. A ponieważ tak bardzo umiłował świat, posłał swego Jednorodzonego Syna nie po to, aby świat potępił – czego zdawała się domagać sprawiedliwość – ale aby przez Niego świat mógł zostać zbawiony. Jednorodzony Syn Boży musiał zostać wywyższony, jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, aby wszyscy, którzy na niego spojrzają z wiarą, mogli mieć życie.

Drzewo krzyża stało się narzędziem naszego odkupienia, tak jak drzewo, z którego został on wykonany, stało się przyczyną upadku naszych pierwszych rodziców. Cierpienie i śmierć, które były skutkami grzechu, miały się stać środkiem, dzięki któremu grzech został pokonany.

cd. na s. 4

Beatyfikacja ks. Popiełuszki *dc ze s. 1*

Nigdy nie słyszałam, by żalił się na Pana Boga. Starał się przyjmować wyrządzone nieprzyjemności w duchu wiary i z miłości do Pana Boga”.

Uroczystą Mszę św. pod przewodnictwem Delegata Papieskiego koncelebrowało około 100 biskupów, wśród nich kard. Wiliam Levada, prefekt Kongregacji Nauki Wiary, oraz 3000 kapłanów z kraju i zagranicy. W Eucharystii uczestniczyło ok. 150 tys. wiernych; byli na niej obecni: premier Donald Tusk, marszałkowie: sejmu Bronisław Komorowski i senatu Bogdan Borusewicz, b. prezydent Lech Wałęsa, b. premier Tadeusz Mazowiecki, prezes PiS Jarosław Kaczyński oraz przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek. Matka ks. Jerzego przed rozpoczęciem Mszy św. poprowadziła modlitwę różańcową.

Po liturgii beatyfikacyjnej w uroczystej procesji ulicami Warszawy przeniesiono relikwie bł. Jerzego na Pola Wilanowskie do Panteonu Wielkich Polaków we wznoszonej Świątyni Bożej Opatrzności, które w przyszłości będą umieszczone w jednej z czterech kaplic górnego kościoła – w kaplicy męczenników. W procesji uczestniczyło dziesiątki pocztów sztandarowych organizacji związkowych, zakładów pracy, samorządów oraz drużyn harcerskich. Niesiono portrety bł. Jerzego, a także flagi narodowe i państwowe Stanów Zjednoczonych Ameryki, Kanady i Ukrainy. Za nimi podążała orkiestra wojskowa oraz tysiące wiernych, którzy spontanicznie modlił się i śpiewali pieśni religijne. W mijanych kościołach biły dzwony.

Ks. Jerzy Popiełuszko urodził się 23 września 1947 r. we wsi Okopy k. Suchowoli jako trzecie z pięciorga dzieci rolników Władysława i Marianny. Na chrzcie otrzymał imię Alfons, ku upamiętnieniu stryja Alfonsa Popiełuszki, żołnierza Armii Krajowej, który zginął po wojnie z rąk sowieckich. Już jako chłopiec wyróżniał się głęboką religijnością. Po maturze, w 1965 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Warszawie. W latach 1966-68 odbył służbę wojskową w specjalnej jednostce, wraz z innymi klerykami, w Bartoszycach. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1972 r. z rąk Prymasa Stefana Wyszyńskiego. W latach 1974-1976 był studentem w Instytucie Teologii Pastoralnej KUL. Duszpasterzował w podwarszawskich Żąbkach i Aninie, a następnie w warszawskich kościołach Dzieciątka Jezus, św. Anny i św. Stanisława Kostki. Od 1978 r., jako rezydent parafii Stanisława Kostki na Żoliborzu, został duszpasterzem środowisk medycznych Warszawy. W czasie pierwszych pielgrzymek Jana Pawła II do Ojczyzny i pogrzebu Prymasa kierował służbą medyczną.

Od sierpnia 1980 r., związany z pracownikami Huty Warszawa, aktywnie wspierał *Solidarność*. W stanie wojennym, wraz z proboszczem ks. Teofilem Boguckim, odprawiał Msze św. za Ojczyznę. Swoją działalnością i nauczaniem opartym na przesłaniu: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”, niezłomną odwagą oraz moralnym wsparciem prześladowanych robotników i działaczy *Solidarności* zyskał autorytet i poparcie społeczne w Warszawie i w innych miastach. W maju 1983 r. prowadził pogrzeb Grzegorza Przemyska, syna działaczki antykomunistycznej, zamordowanego przez MO, a we wrześniu zorganizował pielgrzymkę ludzi pracy na Jasną Górę.

Władze partyjne PRL uznały tę jego postawę za wroga wobec systemu komunistycznego i podjęły działania zagrażające w ramach akcji o kryptonimie „Popiel”, rozpoczętej już w drugiej połowie 1982 r. Zaczęto od spalania jego samochodu i podpalenia mieszkania oraz inwigilacji i nieustannych szykan. W końcu podrzucano prowokacyjnie do jego mieszkania amunicję i materiały wybuchowe, a następnie aresztowano. Do procesu jednak nie doszło, w lipcu 1984 r. objęła go amnestia. Ale ks. Jerzy nadal był jednym z głównych

celów działań SB. Dnia 19 października 1984 r., powracający z Bydgoszczy kapelan *Solidarności*, został uprowadzony, a już 30 tego miesiąca wyłowiono jego zwłoki z zalewu przy tamie we Włocławku. O zbrodni oskarżono Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękale i Waldemara Chmielewskiego, których skazano na 25, 15 i 14 lat więzienia. Jedynym wyższym rangą funkcjonariusz MSW, oskarżonym o pomoc w tej zbrodni, był płk Adam Pietruszka, skazany na 25 lat więzienia. Od wielu lat wszyscy skazani przebywają na wolności. Patrząc na męczeńską śmierć ks. Jerzego, nie sposób pozbyć się uczucia, że nie wszystko zostało wyjaśnione do końca i, jak się zdaje, trudno będzie dotrzeć do prawdy.

Ostatnio publikowana książka Piotra Lidki: *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Dni, które wstrząsnęły Polską* (Kraków, Wyd. św. Stanisława BM), pogłębia naszą widzę na temat życia i męczeńskiej śmierci jej bohatera. Są w niej publikowane po raz pierwszy dokumenty niemieckiej policji politycznej STASI, związane z jego osobą.

Kapelan *Solidarności* wszedł do grona Błogosławionych Kościoła. Oddał on swoje życie, abyśmy żyli w wolnej i niepodległej Polsce. Wspomnienie liturgiczne błogosławionego męczennika za Wiarę będzie obchodzone 19 października.

Bolesław Kosior

Parafia – Wspomnienie

Parafia Azory jest pod wezwaniem Matki Boskiej Niepokalanej.

Prowadzą ją Ojcowie Franciszkanie i niech tak już zostanie.

Ale najważniejsze było świątyni budowanie i jej z nami powiązanie,

Bo kiedy to trzydzieści lat temu ten kościół budowali,

To i akurat my swój dom budować zaczynali.

I tak my się akurat spotkali, stojąc w kolejce po materiały budowlane,

Które wtedy za komuny były bardzo trudno zdobywane.

Spotkaliśmy Wspaniałego, Przewanego

Księdza Zbroszczyka, Proboszcza Azorskiego.

Ci, co go nie znali, nigdy nie uwierzą, jaki On był Wielki

Organizator i że posiadał dar od Boga wszelki.

Bo i miał talentów wiele wyrabianie mebli,

Różnych klatek, łódek, szopek budowanie

I wiele pamiątek po Nim pozostanie,

I to dzięki Niemu kościół Azorski powstał,

Chociaż On się już dawno do Pana Boga dostał.

Nie sądzę, by mogło być inaczej,

Bo Pan Bóg mu za życia już pokutę wyznaczył.

Najpierw ogłuchł i to był dla niego wielki cios.

Później było tylko gorzej i taki spotkał go los.

Po nim było proboszczów już wielu

I żaden z nich nie musi już tak mozolnie iść do celu.

Barbara Litwin

Talenty odpowiedzialności

W strumieniu rad i pouczeń, jakich nie szczędzi nam świat, nie często pada słowo „odpowiedzialność”. W przypowieści o panu, sługach i zakopanych talentach Jezus chwali odpowiedzialność roztropnego sługi i gani jej brak u innego. „Słownik języka polskiego” (PWN 1988) wyjaśnia, że odpowiedzialność to: „Konieczność, obowiązek moralny lub prawny odpowiadania za swoje czyny i ponoszenie za nie konsekwencji”.

Dostajesz od Boga rozmaite talenty, każdy je dostaje, każdy w innym zestawie, bywa, że całe życie nie dostrzegasz ich obecności. Niekiedy je pomnóżasz, albo niczym zły sługa nie dbasz o nie, niekiedy je zakopujesz lub wyrzucasz jako niepotrzebne, a przecież przyjdzie chwila, gdy Pan Cię zawezwie, byś się rozliczył z gospodarowania Jego depozytem.

Stworzywszy człowieka, zlecając poddanie sobie ziemi, Pan użył liczby mnogiej: „czyńcie”, a nie „czyn”. Niestety, wielu udaje, że niedosłyszało, i polecenie to bierze zbyt osobiście, o czym potem piszą gazety opisujące afery. Tymczasem, jednym z najważniejszych talentów, który każdemu Pan dał do ręki, jest troska o dobro wspólne. Dobro żony, męża, dzieci, parafii, gminy, państwa. Odpowiedzialność za ich dobro wynika z obowiązku miłości bliźniego.

Gdy ktoś rozgrzany, w samych majtkach i podkoszulku będzie gonił po polu w srogi mróz, to niechybnie dostanie zapalenia płuc. Powiemy o jego niewątpliwym braku odpowiedzialności za własne zdrowie, które ma być dobre, aby jak najlepiej służyć Bogu i wspólnotcie. Skutek tego grzechu dotknie głównie jednej osoby.

Obszarem częstego braku odpowiedzialności, o skutkach obejmujących cały naród, są wybory. Myśląc o części wyborców można westchnąć do Pana: przepuść im, bo nie wiedzą co czynią. Przy ostatnich wyborach wychodząc za dwiema starszymi paniami dosłyszałem wyznanie jednej z nich: „A ja głosowałam na Różę, na żadnych chłopów, tylko na kobietę!”. Jak ma być dobrze, gdy o sprawach państwa decydują ludzie, których głównym atutem jest płeć, uroda, błękitna koszula, gładka gadka o niczym? Przy takim niskim poczuciu odpowiedzialności nie dziwota, że wybory wygrywają tacy, co obiecują cuda jeszcze większe i głębsze od gruszek na wierzbie. A co potem się dzieje? Jak przychodzi powódź, to za nią skumpowane gazety nie obwiniają tych, którzy czymś zawinili. Przykład? Obecny rząd skasował wszystkie ustawy „przeciwpowodziowe”, przygotowane przez rząd poprzedni. Doskonały temat do rozważań wyborczych o marnowaniu talentów i o braku odpowiedzialności.

Od kogoż mamy oczekiwać zachowań przykładowych, potwierdzających wzorcowe postawy, jak nie od ludzi „ze świecznika”, czyli ze szczytów sfer nauki i polityki, na których skierowane są oczy społeczeństwa?! W Toruniu (1999) na spotkaniu z rektorami wyższych uczelni Jan Paweł II powiedział: „Prawda o *Bogu-Miłości* staje się źródłem nadziei świata i drogowskazem naszej odpowiedzialności... Otóż miłość jest tą siłą, która nie narzuca się człowiekowi od zewnątrz, lecz rodzi się w jego wnętrzu, w jego sercu, jako jego najbardziej wewnętrzna własność”.

Cóż więc rodzi się „we wnętrzu” tych, spośród których mamy teraz wybierać? W „Gościu Niedzielnym” F. Kucharczak (*Tabliczka sumienia*, nr 24, 2010) zauważa: *Skoro pan Komorowski oznajmił, że „zawsze jest za życiem” i dlatego popiera in vitro, to jak mógłbym go poprzeć? Powiedział mi przecież wyraźnie, że wyżej niż życie dzieci ceni interes wyborczy, a nad naukę Kościoła przedkłada własne widzimisie*. Jest to kolejny przyczynek do rozważań o odpowiedzialności, o dwójmyśleniu „postępowych katolików”, co to: *tak-ale*, czyli przykład, jak można być „za, a nawet przeciw”.

Obojętne, czy w domu, czy w pracy, albo gdy będziemy wypełniać obowiązki społeczne, **prawda o Bogu-Miłości ma**

być dla nas źródłem nadziei, a nadto drogowskazem naszej odpowiedzialności. Dlatego także i w tym przypadku, zanim weźmiemy do ręki pióro i kartkę wyborczą, powinniśmy sobie odpowiedzieć, który z kandydatów, pomimo, Twoim zdaniem, błędów lub niedoskonałości, jest bliżej Boga-Miłości, na którego odpowiedzialne zachowania w większym stopniu możemy liczyć, który mniej szuka poklasku, a bardziej niż inni w Bogu i w Kościele pokłada nadzieję.

Andrzej Stoch

Tajemnica krzyża dc ze s. 2

Niewinny Baranek został ofiarowany na ołtarzu krzyża, a mimo to ze złożenia ofiary wypływa nowe życie: moc zła została zniszczona przez potęgę samo ofiarującej się miłości.

Krzyż jest więc czymś znacznie większym i bardziej tajemniczym, niż to się wydaje na pozór. Jest to niewątpliwie narzędzie tortur, cierpienia i klęski, ale jednocześnie wyraża on pełną przemianę, ostateczne odwrócenie tego zła: staje się tym samym najwymowniejszym symbolem nadziei, jaki kiedykolwiek widział świat. Przemawia do wszystkich, którzy cierpią – uciśnionych, chorych, biednych, zepchniętych na margines, ofiar przemocy – dając im nadzieję, że Bóg może przemienić ich cierpienie w radość, ich izolację w komunie, ich śmierć w życie. Daje on nieograniczoną nadzieję naszemu upadłemu światu.

Właśnie dlatego świat potrzebuje Krzyża. Krzyż jest nie tylko prywatnym symbolem pobożności, nie jest tylko oznaką przynależności do pewnej grupy w obrębie społeczeństwa, a w swym najgłębszym sensie nie ma on nic wspólnego z narzucaniem na siłę wiary czy filozofii. Mówi on o nadziei, mówi o miłości, mówi o zwycięstwie niestosowania przemocy nad uciskiem, mówi o Bogu, który wynosi pokornych, słabym daje siłę, pozwala pokonywać podziały i zwyciężać nienawiść miłością. Świat bez Krzyża byłby światem bez nadziei, światem, w którym trwałyby nadal nieposkromione tortury i brutalność, słaby byłby wykorzystywany a ostatecznie słowo należałoby do chciwości. Nieludzka postawa człowieka względem drugiego człowieka objawiałaby się w sposób coraz bardziej przerażający i nie byłoby końca błędnego koła przemocy. Tylko Krzyż stawia temu kres. Podczas gdy żadna ludzka moc nie może nas ocalić od skutków naszych grzechów i żadna władza ziemską nie może pokonać niesprawiedliwości u jej źródła, to zbawcza interwencja naszego miłosiernego Boga zmieniła rzeczywistość grzechu i śmierci w ich przeciwieństwo. To właśnie czcimy, gdy chwalimy na Krzyżu naszego Odkupiciela. Słusznie św. Andrzej z Krety opisuje Krzyż jako „szlachetniejszy, cenniejszy niż cokolwiek na Ziemi, [...] gdyż przez niego, dzięki niemu i w nim zawarło się bogactwo naszego zbawienia i odzyskaliśmy je” (*Mowa X*).

(...) Głosząc krzyż Chrystusa, zawsze starajmy się naśladować bezinteresowną miłość Tego, który ofiarował się za nas na ołtarzu krzyża, Tego, który jest jednocześnie kapłanem i ofiarą, Tego, w którego osobie mówimy i działamy, pełniąc posługę, którą otrzymaliśmy. Rozważając nasze braki, indywidualnie i zbiorowo, uznajmy z pokorą, że zasłużyliśmy na karę, którą On, niewinny Baranek poniósł w naszym imieniu. A jeśli, zgodnie z tym, na co zasłużyliśmy, musimy mieć jakiś udział w cierpieniach Chrystusa, radujmy się, gdyż zaznamy znacznie większego szczęścia, gdy objawi się Jego chwala. (...)

„Tak, drodzy bracia i siostry w Chrystusie, obyśmy się nie chlubil niczym innym, jak tylko krzyżem Pana naszego Jezusa Chrystusa [por. Ga 6,14]. On jest naszym życiem, naszym zbawieniem, naszym zmartwychwstaniem. Przez Niego zostaliśmy zbawieni i wyzwoleni”. (Tł. St. Tasiemski OP)

Cyt. za: *Katolicką Agencją Informacyjną*.